Mariusz Maikowski

Kazanie na nabożeństwo noworoczne w Zamościu

Niechaj się nie trwoży serce wasze...

Te słowa naszego Pana Jezusa Chrystusa obrałem jako motto naszego noworocznego spotkania i mojego wystąpienia.

Na progu III tysiąclecia chrześcijaństwa niech przyniosą nam one nadzieję i pewność Bożej miłości i Jego troski o nas.

Kiedykolwiek w historii naśladowcy Jezusa doznawali cierpień i prześladowań -te słowa Jezusa przynosiły im ulgę i nadzieję. Dzisiaj, gdy kończy się wiek XX, gdy ludzkość pogrążyła się w oceanie problemów o nigdy wcześniej nie spotykanych rozmiarach, gdy wszystko wokół nas jest tak niepewne, a życie każdego dnia stawia nam tak wiele wyzwań - możemy wiarą uchwycić się tych słów i czerpać z nich moc do życia.

Kiedyś i to już niedługo skończy się ta smutna historia grzechu i cierpienia, a nasz wierny Zbawiciel zgodnie ze swoją obietnicą powróci, by zabrać nas do domu Ojca, bo tam jest wiele mieszkań; bo Bóg tak bardzo tęskni za swoimi dziećmi. " Ja chcę abyście tam, gdzie ja jestem i wy byli...".

Tak, Bóg zawsze tęsknił za człowiekiem. Od dnia, gdy grzech oddzielił człowieka od Boga, gdy mur nieprzyjażni oddzielił stworzenie od Stwórcy - Bóg tęsknie czeka na powrót swoich marnotrawnych córek i synów. I choć człowiek tak często odrzucał i gardził miłością Ojca - On nigdy nie przestał nas kochać: "Miłością wieczną umiłowałem cię..."

2000 lat temu nad polami betlejemskimi niebo zajaśniało wielkim blaskiem, a zastępy aniołów ogłosiły Dobrą Nowinę:

"Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan..."

A to małe bezradne dziecię w ubogiej stajence - owoc łona błogosławionej dziewicy Marii - to urzeczywistnienie Bożej tęsknoty za człowiekiem i dowód Jego nieskończonej miłości.

"Albowiem tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy..."(Jan 3;16).

*"Albowiem dziecię narodziło się nam; syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju."(**Izaj.9;5**).*

Jezus przybył, by objawić tę wielką miłość do świata, który go nie miłował. Przyszedł, by stać się Immanuelem - "Bogiem z nami ", bo Bóg zawsze tęsknił za swoimi dziećmi.

My znamy tę starą prawdę: Jezus narodził się w Betlejem. Przynajmniej raz w roku przypominamy sobie o niej, by potem przejść nad nią do porządku dziennego. **Ale zatrzymajmy się na chwilę:**
Jednorodzony Syn Boży, Stworzyciel tego świata, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny - przychodzi na świat jako małe bezradne dziecię i rodzi się w tak ubogim, tak niegodnym miejscu, bo nie było dla Niego miejsca nawet w gospodzie. Żadne miejsce na tym świecie nie było godne Bożego Syna . Gdyby Jezus narodził się w pałacu królewskim, gdyby Jego kołyska była wykonana ze złota i kąpano go w kryształowej wannie to i tak żaden pałac, żaden dwór królewski nie był godny Króla Królów. On jednak przeszedł na świat w betlejemskiej stajni.

On będąc bogatym stał się dla nas ubogim, abyśmy jego ubóstwem ubogaceni zostali".

On stał się jednym znas, a żyjąc wśród nas utożsamił się z nami w każdej sprawie życia, by stać się dla nas współczującym Zbawicielem. (Hebr.4,15) . A potem z miłości do nas wziął na siebie ciężar naszych win i grzechów i zaniósł je na krzyż Golgoty, ofiarując nam możliwość przebaczenia naszych win i zycia wiecznego. "I zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo i wstąpił do nieba, by wstawiać się tam za nami i przygotować nam miejsce.

Jezus tęskni za nami. Tęskni za tymi, za których umarł i którzy w swoim życiu odpowiedzieli na Jego miłość:

"Niechaj się nie trwoży serce wasze... Chcę abyście, gdzie ja jestem i wy byli..."

Czy tęsknisz za swoim Zbawicielem? Czy oczekujesz tego dnia, gdy On powróci aby zabrać Cię do swego domu?

Czy potrafisz zachować nadzieję w obliczu rozpaczy i dramatów tego świata ?

Chrześcijańska nadzieja to nie ślepy optymizm. Ona sięga poza załamanie i rozpacz.

Ta nadzieja nie opiera się na ludzkich obietnicach, ale na Słowie wszechmogącego Boga.

Patrząc na ten świat często stawiamy sobie pytanie: Czy Bóg kontroluje losy tego świata?

Czy nasza ziemia nie jest podobna do słynnego statku TITANIC, który z zawrotną prędkością pędzi na spotkanie przeznaczenia? Ktoś kiedyś napisał, że gdyby ten świat miał istnieć wystarczająco długo i gdyby spisana została historia XX wieku, mógłby on być nazwany **wiekie m beznadziei**
.

Znany historyk i pisarz prof. Aleksander Krawczuk przewiduje, że gdy będą omawiane "dumne" osiągnięcia tego wieku, zostanie on scharakteryzowany w następujący sposób:

"Był to okres regresu w niemal wszystkich dziedzinach kultury duchowej, mało twórczy i oryginalny przy straszliwej hałaśliwości. Okres ciasnego pragmatyzmu i barbarzyńskich dziwactw, a zarazem abunkowego nisczenia bogactw globu środkami prymitywnej techniki i samobójczego zatruwania oraz zasmiecania powietrza, gleby i wody. Panowały psychozy zbiorowe i szalały bratobójcze wojny".

Oczywiście nie wszystko w tym wieku było złe. Był to wiek największego postępu technicznego, stulecie atomu i podbojów kosmicznych. Jescze dzisiaj pamiętamy tą chwilę, gdy amerykański astronauta pozostawił odcisk swojej stopy w pyle księżycowym. Pojazdy skonstruowane ręką człowieka dotarły do najdalszych regionów układu słonecznego. Geniusz ludzki skonstruował komputer, a dzięki łączności satelitarnej i internetowi świat stał się **globalną wioską.**

Nastąpił też olbrzymi postęp w medycynie: odniesiono zwycięstwo nad wieloma chorobami: cholerą, tyfusem, grużlicą i dyfterytem. A zatem można było się spodziewać, że koniec wieku XX powinien być okresem powszechnej szczęślliwości, dobrobytu i optymizmu.

Ale tak nie jest!

W ostatnim roku XX wieku świat drży wstrząsany problemami, a wszyscy ludzie wierzący i niewierzący, chrześcijanie, mahometanie i buddyści wsłuchują się w złowrogie apokaliptyczne odgłosy zwiastujące koniec cywilizacji. Na jakąkolwiek dziedzinnę życia dzisiaj nie spojrzymy - wszędzie widzimy regres i ludzką bezradność w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów tego świata.

Jak trafnie określa to w wierszu współczesna poetka i laureatka nagrody Nobla - Wisława Szymborska:

"Miał być lepszy od zeszłych nasz XX wiek.
Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny,
oddech krótki.
Już zbyt wiele się stało,

co się stać nie miało,
a to, co miało nadejść,
nie nadeszło.
Miało się mieć ku wiośnie
i szczęściu, między innymi.
Strach miał opuścić góry i doliny.
Prawda szybciej od kłamstwa miała dobiegać do celu.
Miało się kilka nieszczęść
nie przydarzyć już,
na przykład wojna
i głod, i tak dalej...
Kto chciał się cieszyć światem,
ten staje przed zadaniem
nie do wykonania...
Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka
dobrego i silnego,
ale dobry i silny
to ciągle jeszcze dwóch ludzi.
Jak żyć - spytał mnie w liście ktoś,
kogo ja zamierzałam spytać o to samo..."

Tak! Miał być lepszy od zeszłych nasz XX wiek! Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka dobrego i silnego.

Tak, na początku tego wieku ludzie wierzyli w **przyrodzoną dobroć** człowieka. Niektórzy wierzą nadal: " Ja nie wierzę w Boga, ja wierzę w przyrodzoną dobroć człowieka ".

Ja wierzyłem w przyrodzoną dobroć człowieka do momentu, gdy wraz z rodzicami odwiedziłem obóz zagłady w Oświęcimiu. Dwie najstraszliwsze wojny, które rozegrały się w XX wieku - z ponad 80 milionami ofiar przekreśliły wiarę ludzi w **przyrodzoną dobroć** człowieka.

A wydarzenia w Jugosławi pokazały, że ludzki rozum,wykształcenie i dyplomacja nie potrafią zapanować nad siłami zła i zniszczenia.

W swojej mowie eschatologicznej Jezus Chrystus charakteryzując **czasy końca** powiedział: "*P otem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne... powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu*
". W XX wieku ludzkość stanęła wobec możliwości samounicestwienia .

Arsenał nuklearny, broń biologiczna stwarza dzisiaj realne zagrożenie całkowitej zagłady życia na ziemii.Człowiek zaczyna się bać własnych wynalazków (pluskwa 2000), które mogą wymknąć się spod kontroli .

Nie wiemy, co nam przyniesie jutro, ale dzisiaj możemy patrzeć z nadzieją na przyszłość, gdy przychodzimy do stóp naszego Zbawiciela i słyszymy jego zapewnienie: "*Niech się nie trwoży serce wasze* ..."

Ten świat jest we wszechmocnej dłoni Zbawiciela. To nie ludzka ręka przyniesie ostateczne rozwiązanie historii świata, ale powracający Zbawiciel położy kres wojnom i ludzkiej nienawiści.

Patrząc dzisiaj na stan tego świata, wszyscy rozsądni ludzie zatroskani o przyszłość, dochodzą do wniosku, że jeszcze nigdy ludzkość nie stała przed tyloma nierozwiązalnymi problemami: **". ..będą głody i mory, a miejscami trzęsienia ziemii"**
.

Kiedy dzisiaj będziemy spożywali posiłek pomyślmy o tych małych dzieciach z rozdętymi z głodu brzuszkami, o matkach, które oczami pełnymi beznadziei, w druzgoczącym poczuciu własnej bezsilności - muszą patrzeć na głodową śmierć swoich dzieci. Jezus nie mylił się - głód jest jednym ze znaków końca smutnej historii świata.

Dzisiaj **57 milionów** ludzi każdego roku umiera z głodu, każdego dnia **156 tysięcy**. **60%** populacji jest niedożywiona, a około

20%
ludzkości głoduje. A wciąż mamy do czynienia z
eksplozją demograficzną
.

Zgodnie z prognozami w **2050 r.** będzie nas około **9,5 mld**, a w **2120 r.** ponad **12 mld**. Ilu wówczas ludzi będzie głodnych? Te fakty spędzają sen z oczu uczonym i napełniają smutkiem wrażliwe chrześcijańskie serca. Ale Jezus mówi do nas: "Niechaj sie nie trwoży serce wasze..."

A jak wygląda dzisiaj moralność? Ap. św. Paweł tak to przedstawia:

A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, Bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre. (II Tym. 3,1-4)

Czyż nie jest to trafna charakterystyka ludzi końca XX wieku? Upadek moralny jakiego nie było nigdy przedtem.Każdego dnia słuchamy doniesień, które nas zatrważają: Dzieci zabijają rodziców, dzieci zabijają dzieci, matki mordują swoje nowonarodzone niemowlęta.

Gdzie się podziała ludzka wrażliwość? CO SIĘ STAŁO Z MORALNOŚCIĄ CHRZEŚCIJAN? Gdzie się podziała bojaźń Boga?

Agresja i przemoc w rodzinach. W krajach zachodnioch, co 2 małżeństwo rozwodzi się.

Popatrzcie na programy w telewizji! Popatrzcie na kolorowe czasopisma w kioskach. Popatrzcie na wspólczesnasztukę? **Co się dzieje z umysłami ludzi?** Nasze ulice stały się niebezpieczne. Szkoły stały się miejscem działania gangów dziecięcych i młodzieżowych. Dzisiaj nie ma już rzeczy świetych, nie ma żadnych nienaruszalnych zasad. W biały dzień na ulicach rozlegają się

strzały i giną niewinni ludzie.

To się dzieje na całym świecie: wschodzie i zachodzie. To może nas przerażać, ale wciąż w tym świecie obecna jest moc Jezusa. "**Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata** "

"Niechaj się nie trwoży serce wasze... przyjdę i wezmę Was do siebie - mówi Jezus".

Patrząc w przyszłość Jezus widział nasze dni; dostrzegał te nierozwiązalne problemy tego świata.

"I będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemii lęk bezradnych narodów, gdy zachuczy morze i fale..."

Czyż nie jest to trafny komentarz do wydarzeń naszych dni? Zachwianie w przyrodzie: niszczące powodzie i huragany, narastająca ilość trzęsień ziemii, wyniszczające susze. Cała przyroda odmawia posłuszeństwa człowiekowi.

Czy widzieliście te przerażone twarze naszych rodaków dotknietych klęską powodzi? Czy widzieliście rozpacz na twarzach ofiar trzęsienia ziemi w Turcji? Czy pamiętacie te straszne widoki zniszczonych ludzkich domów w wyniku huraganów w Zachodniej Europie?

A co z zanieczyszczonym środowiskiem? Co z milionami ton toksycznych odpadów? Co powiecie o zatapianych na dnie oceanów beczkach z odpadami nuklernymi? Co z zatrutymi rzekami i jeziorami? Planeta ziemia umiera - ale jest nadzieja! Tą nadzieję zostawił nam Jezus!

"Niech się nie trwoży serce wasze..." Błogosławiona nadzieja powrotu naszego Zbawiciela!

Jezus przychodzi, by wziąć nas do siebie, Jezus powraca, by ratować ten ginący świat.

Przyjdę znowu! To jest jedyne rozwiązanie nierozwiązalnych problemów tego świata, nadzieja dla ziemii pogrążonej w haosie. Jest to jedyna pewna nadzieja - nadzieja oparta nie na ludzkich spekulacjach, lecz na Wszechmogącym Bogu. To jest nadzieja dla świata pogrążonego w cierpieniu i łzach. To jest nadzieja dla ludzi umierających na raka. To jest nadzieja dla tych, którym śmierć zabiera najbliższych. TEN ŚWIAT NIE MA WIĘKSZEJ NADZIEI! **Przyjdę i wezmę was do domu!**

Przykład. Ilustracja pokoju - ptaszek śpiący na maszcie wzburzonego statku.

Moi drodzy, w tym świecie nie ma bezpiecznego miejsca, bezpiecznego kraju, bezpiecznego domu!

Ten świat nie jest naszą prawdziwą ojczyzną. "**Nasza ojczyzna jest w niebie skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa...**
" (Kol. 1,20.21).

Przykład. Ostatnie słowa mojego Ojca: "Ja chcę do domu". Za jakim domem tęsknł mój Ojciec?

Tam jest nasz prawdziwy dom! Tam jest miłujący Ojciec, który z tęsknotą oczekuje na powrót swoich synów i córek.

Gdy on powróci weźmie nas do domu. Do domu, gdzie nie będzie już więcej łez, do domu, gdzie ustaną jęki i narzekanie. Do domu, gdzie nie będzie wojen i nienawiści...

Do domu, gdzie spotkamy swoich najbliższych, gdzie śmierć już nas nie rozłączy.

Bóg tęskni za swoimi dziećmi. A ja tęsknię za domem Ojca. Ja chcę do domu.

Gdy byłem w szpitalu i patrzyłem na cierpienie ludzi, cierpienie ojca i widziałem tą ludzką bezradność, wtedy w sercu powtarzałem modlitwę apostoła Jana: "Przyjdż Panie Jezu! Zabierz mnie z tej ziemii. Zakończ tą tragiczną histiorię tego świata. Połóż kres cierpieniom.

Przyjdż Panie Jezu i zabierz mnie do domu. **Ja chcę do domu. My wszyscy chcemy do domu!**